Magdalena Płaza

ORCID: 0000-0003-0949-0598

Uniwersytet Wrocławski

„Chodzenie-wzdłuż-drogi” — rozważania metodologiczne o badaniu i pisaniu na temat bezdomności

Abstrakt: Tekst jest próbą wyróżnienia metodologii przydatnych do opisu świata osób bezdomnych i posiadanych przez nich przedmiotów. Omówione zostają również problemy badawcze ujawniające się podczas pisania na temat świata osób bez własnego domu. W pierwszej części tekstu rozważone zostały problemy związane z pisaniem o bezdomności i wykluczeniu, w drugiej — metody użyteczne dla badań nad nimi. Spośród kilku metod ujętych w artykule wyróżnione oraz szerzej opisane zostały przede wszystkim: metoda autoetnografii oraz etnoanimacji.

Słowa-klucze: bezdomność, metodologia, etnoanimacja, autoetnografia, streetworking

Kiedy idę do ludzi w kryzysie bezdomności, przez większość czasu staram się być uchem, do którego się mówi, ręką do podania. Ale oczy i głowę też trzeba gdzieś podziąć, nie przepływa się przez koszmarnie ludzkie historie, jakby się płynęło w basenie, gdzie po osobnych torach mkną ci wysportowani panowie, do końca i saltem z powrotem. Coś we mnie zostaje i pracuje, głównie bezradność — gdy ludzie dzielą się swoim brakiem nadziei, oczekiwaniem śmierci, lękiem. „Boję się kontaktu ze zbyt wielkim cierpieniem, koszmarem, lękiem. Czuję się zarażony”¹.

Dokładam codziennie kolejny kamyczek niewiedzy. Pole się rozszerza, rodzi się coraz więcej pytań. Czasem myślę, że nie wiem już o tych ludziach i sobie zupełnie nic: „Historia każdego rozbitka — nie mogę tego uniknąć — jest zawsze moją historią. Nie tylko mojego cienia, także mojego ciała”². Zdarza się jednak wciąż kolejna sytuacja, kiedy mniemam, że coś wiem — znam jakieś odpowiedzi na dręczące ich pytania. I tak dalej, końca drogi nie będzie, obalę pewność po pewności i z tego „wiem, że nic nie wiem” zostanie może jakaś prawdziwsza otwartość. Pisanie stabilizuje te zamiary i odczucia, pobudza do poszukiwań: chodzenia,

¹ P. Declerck, *Rzecz o paryskich kloszardach*, przeł. A. Głowacka, J. Kaczmarek, Warszawa 2004, s. 14.

² *Ibidem*.

śluchania. Zamierzam więc pisać — o innych i o sobie, o nabieraniu pokory, świadomości: „O nabieraniu świadomości przeze mnie dzięki wyruszeniu w podróż inicjacyjną. O *Erlebnis* tej dziwnej i często niejednoznacznej wyprawy”³.

Dwie czynności — mówienie i chodzenie — będą stanowić oś tego tekstu na temat metodologii prowadzonych przeze mnie badań sfery materialnej osób doświadczających bezdomności: sposobów i stylu życia ich przedmiotów, aktywności aksjosemiotycznej ukierunkowanej na rzeczy, jak również wyjątkowych, zorientowanych na rzeczy, strategii przetrwania bezdomnych zbieraczy. Do dwóch aktywności, to jest mówienia oraz chodzenia, doprowadziła mnie etymologia pojęcia „metoda” podana w klasycznej publikacji Józefa Bocheńskiego.

Słowo to pochodzi z greckich słów „μετα” — „wzdłuż” i „ὁδός” — „droga”. Znaczy więc ono dosłownie tyle, co „λόγος”, a więc „mówienie o (poprawnym) chodzeniu-wzdłuż-drogi”. Metoda jest sposobem, w jaki musimy postępować w pewnej dziedzinie, tzn. sposobem, w jaki musimy porządkować nasze działanie, a mianowicie przyporządkowywać je pewnemu celowi. Metodologia jest teorią metody⁴.

Uporządkuję więc metodologiczną refleksję wokół tych dwóch wyróżnionych przez Bocheńskiego aktywności i zastanowię się, jakie powinno być mówienie badaczki (w sensie wypowiedzi — prezentacji wyników badań, autorefleksji), która jest również streetworkerką, a więc „chodzi-wzdłuż-drogi”: podąża po czyichś śladach, słucha, często również podejmuje konkretne inicjatywy, stara się o pewną sprawczość. Jakie problemy i wątpliwości dotyczą osoby prowadzącej badania w społeczności wykluczonej, społecznie stygmatyzowanej, która staje się w pewnym momencie bardzo bliską — w zakresie dzielenia trosk i zmartwień, zaangażowania w jej życie. Jakie próby pisarskie podejmuję, jakie postawy mi towarzyszą? Badanie i pisanie obejmuje

potrzebę uświadomienia sobie wszelkich założeń, które przyjmujemy, a dotyczy bardzo podstawowych kwestii: reprezentowanych przez nas orientacji i postaw intelektualnych, akceptowanych koncepcji teoretycznych, preferowanych stanowisk na temat tego, czym jest obserwowana przez nas rzeczywistość, wyborów etycznych itd.⁵

Z osobami bezdomnymi spotykam się od około dziewięciu lat. Częstotliwość tego kontaktu wzrosła w 2015 roku, kiedy zaczęłam na co dzień pracować jako streetworkerka w ramach projektu Koła Wrocławskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta i współorganizować przestrzeń i wydarzenia w pracowni MiserArt⁶. To niewiele, a jednak wystarczająco długo, by móc się już wykazać

³ *Ibidem*.

⁴ J.M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, przeł. S. Judycki, Poznań 1993, s. 3.

⁵ T. Rakowski, A. Skórzyńska, *Światopoglądy. Metodologia w badaniach empirycznych*, [w:] *Diagnoza w kulturze*, red. M. Krajewski, A. Skórzyńska, Warszawa 2017, s. 26.

⁶ Od 2015 roku pracuję regularnie w ramach projektów (współfinansowanych przez Gminę Wrocław oraz Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej) realizowanych przez Fundację Homo Sacer oraz Koło Wrocławskie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Podejmuję wraz z kilkusobowym zespołem pracę w metodzie streetwork oraz animuję działania w MiserArt —

pewną niewiedzą. Odczuwam ją i doświadczam jej jako formy respektu wobec ich wolności, złych wyborów — uczę się, że nie da się decydować za nich, czasem jest to towarzyszenie ich powolnemu umieraniu.

Respekt, kiedy klęcząca na podłodze pielęgniarka nie jest w stanie powstrzymać odruchu wstrętu wobec odoru dolatującego z rany na nodze zżeranej gangreną, którą odkrywa, odwijając stary, niewyobrażalnie brudny bandaż. Pacjent, pokryty tatuażami i bliznami zdeklarowany bandzior, zwija się ze wstydu i zakłopotania. „Tak mi przykro, proszę pani, tak mi przykro... Proszę mi wybaczyć”. [...] Delikatny w swojej „rynsztokowości”⁷.

O odczuwalnej „niewiedzy” związanej z badaniem i pisanem na temat nędzy i biedy pisał również Tomasz Rakowski w swojej *Etnografii człowieka zdegradowanego*:

to właśnie poziom tej profesjonalnej niewiedzy, sfery doświadczenia, które tak trudno przekazać — jest nią choćby umiejętność prowadzenia etnograficznej rozmowy czy wywiadu, umiejętność tworzenia chwiejnego i doraźnego ciągu kolejnych pytań, uników, nowych spotkań, znaczących zamilknięć, decyzji o przerwaniu wątku bądź jego kontynuowaniu i tak dalej⁸.

Podejmowany przeze mnie zawodowo streetworking jest metodą pracy socjalnej, polegającą na wychodzeniu do osób w kryzysie bezdomności ulicznej pozostających poza wsparciem instytucjonalnym, informowaniu o możliwościach pomocy w mieście, budowaniu relacji. Praca ma na celu umożliwienie osobom zachowującym dystans do instytucji i osób spoza ich środowiska nabrania na nowo zaufania, pokonanie strachu i uprzedzeń. W praktyce rola streetworkera sprowadza się głównie do słuchania. Samotność doświadczana w sytuacji bezdomności, której odczuwanie kumuluje się przez lata, sprawia często, że ludzie zaczynają mówić do siebie. Wielu takich szaleńców, obłąkanych rycerzy, mijamy na chodnikach i przysłuchujemy się im w tramwajach. Streetworker ma łagodzić tę samotność — często jest jedynym wyczekiwanym gościem w pustostanach, komórkach, pod mostami.

Po pierwszych doświadczeniach streetworkingu zmienił się zupełnie mój obraz miasta, w którym mieszkam — ludzie zamieszkują miejsca, których sobie nie wyobrażałam, ich życiowe sytuacje są niewiarygodne, często wydawałoby się, że bez wyjścia. To nie są doświadczenia udzielone mi jako osobie uprzywilejowanej, wkraczającej nagle z impetem w świat nędzy: po prostu w pewnym momencie otwierają się oczy na istnienie ludzi pogrążonych w jakiejś permanentnej rozpacz i samotności w najbliższej mi przestrzeni, przy mojej ulicy. Potem ludzie ci stają

miejscu ściśle związanym ze streetworkingiem (szerszy opis inicjatywy MiserArt w kolejnej części artykułu). W bazie kontaktów prowadzonej przeze mnie i innych streetworkerów z Wrocławia znajduje się około 1800 osób doświadczających bezdomności (zarówno mieszkańców placówek, jak i osób w sytuacji tak zwanej bezdomności ulicznej, to jest „zamieszkujących” parki, klatki schodowe, pustostany, skwery, wiaty śmietnikowe, rampy kolejowe.

⁷ P. Declerck, *op. cit.*, s. 12–13.

⁸ T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk 2009, s. 34.

się znajomi, dzielą się pytaniami i problemami, trudno przyjąć to, że często niewiele da się dla nich zrobić. Refleksje na temat własnej niewiedzy zapisałam w formie wiersza. Przytoczę go, ponieważ opisywane w nim doświadczenie jest szczere, a kwestia różnicy między literackim a naukowym stylem w świecie pisania nie tkwi „w tym, czy tekst jest fikcją, czy nie, ale w tym, jak zdefiniuje go autor”⁹.

mówiąc miasto myślę

o rampach i opuszczonych wagonach
 wilgotnych materacach dziurawych butach
 tłuczonym szkle podbitych oczach
 granicach
 chcę się wycofać ze słowa
 wiem
 codziennie przychodzi noc kładzie się
 poziomo jesteśmy ziemią światło
 dociera krzykiem ptaka który nigdy nie będzie
 miał imienia za to szczur na rampach nazywa się
 Kuba
 wycofuję się
 z kolejnych słów

Jak opisać? Mówienie

O tym świecie, porozrywany na strzępy, chciałem napisać książkę równie rozstrzeloną, wybuchową. Portrety. Odgłosy. Skrawki historii, ich historii, mojej historii. Kolaże, fragmenty twarzy. Oko. Cera. Kilka słów. Buty... Melanż obrazków, wyrzuconych bezładnie na stół. Ułóżcie to sobie, jak chcecie, to mnie nie obchodzi. Ułóżcie to, jak umiecie, nadajcie temu sens, jaki chcecie. [...] Tym ludziom, którzy nie zostawiają za sobą śladów, słów, historii — chciałem wystawić pomnik. Monument, który przypomina ich samych: połamany, podziurawiony. Miejscami, siłą rzeczy, w nienajlepszym guście. Kilka kamieni, nic więcej. Prawie ruina. Kurhan...¹⁰

By zrozumieć ludzi innych od siebie, pomijanych, egzystujących w miejskim szumie, których postacie i głosy wtapiają się w tłum, unikają naszych oczu i uszu,

⁹ L. Richardson, E. Adams St. Pierre, *Pisanie jako metoda badawcza*, przeł. K. Podemski, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, t. 2, Warszawa 2009, s. 459.

¹⁰ P. Declerck, *op. cit.*, s. 16.

trzeba otworzyć się na nieznane i nabrać uważności oraz cierpliwości. Celem, jaki sobie stawiam jako badaczka, jest danie głosu osobom, z którymi pracuję — niestabilnym, raz milczącym, raz zapłatanym w słowotok, często wewnętrznie wolnym i na swój sposób pięknym. Mówiąc o pięknie tych osób, łatwo narazić się na zarzut estetyzowania, wybielania. Zjawisko bezdomności nie jest, rzecz jasna, zjawiskiem pozytywnym, a osoba w sytuacji bezdomności wcale nie charakteryzuje się na pierwszy rzut oka wspomnianym przeze mnie pięknem, nie emanuje wewnętrzną wolnością. Waloryzuję jednak w moich tekstach konkretnych ludzi i robię to z pełną świadomością, ponieważ chcę podzielić się tym, co mnie w tych ludziach zaskoczyło, zachwyciło. Nie jest to wyraz naiwnej wzniosłości. Pracując wśród tych osób, doświadczam również zawodów, niechęci, znużenia. Zdarza się, że naruszają moją osobistą sferę prymitywnym, wymierzonym we mnie słowem, zazwyczaj nie współpracują, bywają bezczelni. To jednak zauważyć nietrudno i dominujący dyskurs nie szczędzi tym ludziom negatywnych opinii¹¹, ujednoliciając tę grupę i sprowadzając do patologii. W rzeczywistości jednak bezdomności doświadczają bardzo różni ludzie, którzy nie stanowią jednego zwartego środowiska. W moich tekstach stawiam sobie za cel charakterystykę takich sfer życia tych osób, których dostrzeżenie było dla mnie zaskoczeniem, zważywszy na sytuację, w jakich się znalazły i problemy, z którymi się mierzą.

Pewnym *novum* związanym z grupą osób bezdomnych był dla mnie bogaty i różnorodny świat przedmiotów, które zbierają, sprzedają, przetwarzają. Nie posiadając zbyt wiele własnych dóbr, mając ograniczony dostęp do przedmiotów, często wykazują się kreatywnością, stwarzając coś z niczego. To majsterkowicze, upcyklingiści i recyklingiści. W mojej pracy chcę dać osobom głos nie tylko w sensie dosłownym (choć rozmowa jest bezdyskusyjnie podstawowym narzędziem badawczym), lecz również opisać życie tej społeczności, przyglądając się poziomowi ich egzystencji fizycznej, materialnej, ponieważ

to, co ludzie mówią, jest bardzo często dość marnym kluczem do tego, jak myślą i żyją [...], co znaczy, że ów wewnętrzny świat kultury nie zawiera się w prosty sposób w słowach, deklaracjach i zachowaniach. Jest to raczej w dużym stopniu rodzaj wiedzy „cichej”, „bezsłownej”, wiedzy bez wyraźnego jej określenia¹².

¹¹ Zob. np. K. Górniak, *Bezdomny w miejskim autobusie — historia jednego przypadku*, [w:] *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, red. E. Tarkowska, Warszawa 2013. Katarzyna Górniak przywołuje reakcje internautów wyrażone w komentarzach pod artykułem Anny Jurek oraz Małgorzaty Rusek z „Gazety Wyborczej”. Autorki opisały podróż bezdomnego miejskim autobusem i reakcje współpasażerów, które spowodowały wyrzucenie niewygodnego podróżnego ze środka lokomocji. Artykuł zakończyły prośbą do czytelników o wyrażenie opinii na temat zdarzenia. Górniak dzieli odpowiedzi przedstawiane na forum na dwa główne dyskursy: wykluczenia („niewidoczności”) oraz wspólnotowości (integralności). Do dominującego w komentarzach dyskursu wykluczenia przynależy sposób nazywania bezdomnego, między innymi: menel, dziad, śmierdziel.

¹² T. Rakowski, *op. cit.*, s. 28.

Ta wiedza udziela się w działaniu, byciu w świecie, w rzeczach¹³. Wiedza ta może mi jako badaczce zostać udzielona tylko dzięki uczestniczeniu w życiu interesującej mnie społeczności, dzięki badaniom w działaniu i obserwacji uczestniczącej. Moja obserwacja jest uczestnicząca zawsze tylko częściowo — ze spotkań na ulicach, w pustostanach i schroniskach wracam do ciepłego pokoju, gdzie nie istnieje doświadczana przez bezdomnych walka o byt, o prywatność, o bezpieczeństwo. Mam świadomość tej nierównej sytuacji, która otwiera przede mną etyczne obciążenia i zobowiązania.

Wkraczający w przestrzeń nędzy i ubóstwa natychmiast spostrzega swoją odmienność, podobnie jak odkrywał ją Marcel Griaule, rozpoczynający w latach trzydziestych badania wśród sudańskich chłopów: „Setki oczu śledzą nas. Jesteśmy na oczach całej wioski: z każdej szczeliny w murze, spoza każdego spichlerza spogląda baczne oko”. [...] Badacz, nieunikniony Cudzoziemiec [...], skazany jest na każdorazową wizytację nędzy, na pobyt zawsze chwilowy¹⁴.

Mam przy tym świadomość także mroku i grozy ziejących z ulicy — tego, że w każdej chwili mogą mnie objąć, równie złośliwie i znienacka, jak stało się to w wypadku wielu znanych mi osób, które przekroczyły już granicę bezdomności, samotności, braku wpływu na własne życie¹⁵.

W refleksji o tym, jak pisać oraz na ile wyraźna ma być obecność mnie samej w tym, co piszę i w jaki sposób prowadzić badania, przechodziłam różne etapy, odkrycia i kryzysy. Refleksyjność i charakter badaczki w pisanych relacjach, jej osobista wrażliwość społeczna, za którą idzie również charakter jej pracy, wskazują na to, że ona sama jest istotnym „narzędziem” badawczym. Jestem tym „narzędziem”, gdy dokonuję wyboru, z którą z osób przeprowadzić wywiad, które doświadczenia streetworkingu opisać i w jaki sposób pozwole opisywanym osobom mówić w tekście. Jestem w nieunikniony sposób obecna w swoich tekstach, wraz z ograniczeniami mojej percepcji, możliwym współodczuwaniem i możliwą gruboskórnością. Osoby opisywane chcę również uczynić współuczestnikami badań, umożliwiając im lekturę poświęconych im fragmentów tekstu, dodatkowy komentarz, krytyczną uwagę. Zdecyduję również o tym, na ile „dam głos” rzeczom, stanowiącym także marginalizowaną grupę — zwłaszcza tym uznanym przez kulturę dominującą za śmieci, bo głównie wśród takich żyją osoby w kryzysie bezdomności.

Akt pisania może udzielać mi wiedzy o mnie samej. Pisanie nie jest tylko udostępnianiem innym posiadanej wiedzy, ale procesem, w którym — jak pisze Marcin Kafar, analizując drogę naukową Carolyn Ellis oraz Laurel Richardson, prekursorów metody autoetnografii — autor/badacz „zyskuje świadomość o włas-

¹³ Por. *ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 9.

¹⁵ Na temat przyczyn bezdomności zob. na przykład D. Podgórska-Jachnik, *Praca socjalna z osobami bezdomnymi*, Warszawa 2014.

nym człowieczeństwie”¹⁶. Natomiast Anna Kacperczyk w tekście poświęconym metodzie autoetnografii tak omawia obecność autora w przeprowadzanych przez niego badaniach:

Przyjmuje się, że badacz jest ważnym aktorem prowadzonego przez siebie badania [...]. Ponadto przyznaje się, że pełni on w procesie badawczym rolę szczególną, a jego autorefleksyjność stanowi nie tylko jeden z istotnych sposobów intersubiektywnego sprawdzania danych, ale czasem jedyny sposób docierania do obszarów, które w tradycyjnych badaniach nie byłyby dostępne¹⁷.

Chciałabym dłużej zatrzymać się nad metodologią autoetnografii, ponieważ odnajduję w tym sposobie badań społecznych bliskie mi postawy. Według cytowanej powyżej Kacperczyk autoetnografią jest „akt autonarracji, w ramach którego narrator analizuje swoje własne przeżycia, poddaje refleksji osobiste doświadczenia życiowe, odnosząc je jednocześnie do kontekstu społecznego, w jakim się pojawiły”¹⁸.

Dzielenie się osobistym doświadczeniem spotkania, które w oczywisty sposób przerasta ramy klasycznie pojętych tekstów naukowych, wymaga „otwartej” metodologii, żywej interakcji badacza z opisywanym światem i tekstem. Istotą pracy badawczej jest doświadczenie streetworkingu, a więc źródłem pisania jest spotkanie. Kontynuując tę myśl, przytoczę słowa księdza Józefa Tischnera: „spotkanie pociąga za sobą istotną zmianę w przestrzeni obcowania”¹⁹ oraz „spotkanie z innym to spotkanie z tym, co naprawdę jest poza mną”²⁰. Dlatego pisząc, chcę użyć takich narzędzi wyrazu, które pozwolą czytelnikom wspólnie ze mną i opisywanymi przeze mnie osobami dotknąć nowego doświadczenia, współodczuć, może lepiej zrozumieć. Narzędziem autoetnografii jest metoda narracyjna. Jej trzonem jest opowieść będąca środkiem uruchamiającym i podtrzymującym międzyludzką komunikację²¹.

Kafar w tekście o przełomie autoetnograficznym w humanistyce wskazuje na drogę badacza społecznego, który chcąc zrozumieć i poznać Innego, musi najpierw poznać samego siebie (choć nie jest to, rzecz jasna, myśl nowa: samego siebie przedmiotem poznania, by zrozumieć człowieka, uczynił już Jan Jakub Rousseau). Píše o tym Kafar, powołując się na myśl Tischnera, że najprostszą drogą prowadzącą do siebie samego jest poszukiwanie ethosu²².

Greckie słowo „ethos” ma wiele znaczeń. Między innymi wskazuje ono na miejsce, w którym roślina może rozwijać się bez przeszkód, może żyć, przynosić owoc. Także bezpieczna kryjów-

¹⁶ M. Kafar, *O przełomie autoetnograficznym w humanistyce. W stronę nowego paradygmatu*, [w:] *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. B. Płonka-Syroka, M. Skrzypek, Wrocław 2010, s. 343.

¹⁷ A. Kacperczyk, *Autoetnografia — technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2009, nr 3, s. 37.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 1998, s. 26.

²⁰ *Ibidem*, s. 66.

²¹ Por. M. Kafar, *op. cit.*, s. 351.

²² Por. *ibidem*, s. 344.

ka dzikiego zwierzęcia jest jego „ethosem”. „Ethos” to tyle co „środowisko”, „domostwo”, pole życia wszelkiej istoty żywej. Aby istota żywa mogła przynosić „swój owoc”, musi wprawdzie znaleźć sobie właściwy „ethos”²³.

Chcąc publikować teksty traktujące o osobach doświadczających bezdomności, zadaję sobie również pytanie o możliwe działanie tych publikacji, ich skutki dla tych osób. Czy moje uznanie świata bezdomności nie jest „uznaniem opaczynym”, uezgotycznianiem, wyrazem złej ciekawości? Zadaję sobie pytanie o to, jak pisać o grupie osób bezdomnych, jakimi środkami pisarskimi się posłużyć, by w żaden sposób nie zmarginalizować tej grupy, jak skomunikować się z adresatem tekstu. Marzy mi się, by adresatem tego, co piszę, mógł być każdy zainteresowany tematem — student, pracownik socjalny, także osoba w sytuacji bezdomności. Chcę podzielić się tym, co odkrywam, wychodząc w środowisko osób doświadczających bezdomności — jak bardzo, w moim odczuciu, kreatywna i dzielna jest ta społeczność, jak krzywdzące są obiegowe opinie, które ujednolicają tych ludzi, sprowadzając ich głównie do grupy patologicznej, nie dostrzegając jej wewnętrzznego zróżnicowania. Chciałabym uświadomić także odbiorcy, jak łatwo — wbrew temu, co się jawi — można zostać bez dachu nad głową i jak trudno po tym doświadczeniu znaleźć „drogę powrotną”.

Jak badać? Chodzenie

ten co mnie widzi przy zbiegu ulic
po nasłonecznionej jasnej stronie
lub w cieniu przeciw ległym
lub gdy wymykam się z ławicy
na mur za kioskiem piwo pić

ten co mnie widzi tu i tam
i sądzić może że mnie widzi
— myli się
oko jego zawodne

bo głowa moja płowa
kula się gdzie indziej²⁴

Moja obecność wśród osób bezdomnych urzeczywistnia się na kilku obszarach. Z każdym z nich łączy się odmienny sposób obserwacji, inny charakter zdobywa-

²³ J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, [w:] D. von Hildebrand *et al.*, *Wobec wartości*, Poznań 1984, s. 56.

²⁴ E. Stachura, *Przystępuję do ciebie*, [w:] *idem*, *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, Warszawa 1982, s. 113.

nia materiału badawczego. W każdym wypadku — jestem wśród nich obecna. Po pierwsze, jestem streetworkerką, poznaję więc osoby w miejscach ich pobytu, w ich przestrzeni, również wśród należących do nich przedmiotów. Metodą pracy streetworkera jest przede wszystkim rozmowa, jesteśmy po to, żeby motywować, informować, zachęcać do zmiany sytuacji, czasem: tylko słuchać. Gdy kulturoznawcza ciekawość podpowiada mi pytania czy obserwacje, pytam i notuję. Często fotografuję zastane materialne świadectwa. Czytając teksty naukowe i obserwując, ćwiczę badawczą uwagę. Obszary doświadczeń streetworkerki i badaczki przenikają i wzmacniają moją uważność, wyczerlenie na szczegóły. Zwracanie uwagi na materialne ślady w miejscach bytności osób bezdomnych jest również bardzo ważne dla streetworkera w sytuacji, gdy musi on rozpoznać, czy przestrzeń, którą ogląda, jest aktualnie zamieszkała, a jeśli tak, to przez ile osób i od jak dawna. Osoby bezdomne często oswiają miejsca przebywania drobnymi przedmiotami. W niektórych sytuacjach, mimo wiedzy o tym, rozpoznanie świadectw wskazujących na to, że jakieś miejsce może być wykorzystywane przez kogoś jako miejsce noclegu, nie jest sprawą oczywistą. Zrozumiałam to, gdy pewnego razu z bardziej doświadczoną streetworkerką wybrałam się do pewnej pary mieszkającej w garażu w centrum Wrocławia. Informację o nich znalazłyśmy w artykule w lokalnej gazecie, w którym było zamieszczone również zdjęcie. Nie mogąc odróżnić zamieszkałego garażu w rzędzie pozostałych, odnalazłyśmy go dopiero na podstawie graffiti ujętego na zdjęciu. Okazało się, że pod drzwiami tego konkretnego garażu znajdowała się wycieraczka — nie zwróciliśmy wcześniej uwagi na ten oczywisty akcent świadczący o próbach zdomowienia, stanowiący świadectwo poszukiwania zwyczajności i porządku w trudnej sytuacji.

Jako streetworkerka poznaję również osoby żyjące ze zbieractwa, pchające swoje wózki poza najbardziej uczęszczanymi ulicami miasta, przeszukujące osiedlowe śmietniki. Zdarza się, że towarzyszę tym osobom, by w ten sposób lepiej poznać sposób ich pracy, bolączki oraz wartość tej formy zarobkowania. Rzeczy służą w tym przypadku jako środki utrzymania, funkcjonując często przy tym również jako symbole bezdomności, stygmatyzując jednostki, „naznaczając” biedą, sprawiając, że ich kryzys staje się widoczny. Dlatego zbieracze wychodzą najczęściej nocami, by uniknąć oceniającego wzroku mieszkańców miasta. Doświadczenie takich wypraw otwiera oczy na pracowitość i zaradność osób pozyskujących w ten sposób środki do życia, ukazuje również ich aktywność jako tych, którzy stwarzają możliwości ponownego spożytkowania zużytych przedmiotów i surowców. Mają swoje konkretne „rejon”, wybrane punkty zbytu (istnieją nawet nocne skupiska złomu, które jednak oferują niższe ceny). Towarzystwo zbieraczom pokazuje, jak wiele trudu kosztuje ten sposób utrzymania.

To na tych wózkach przewożone są odpady nowoczesnego konsumpcjonizmu, niepotrzebne resztki, którym często bezdomni nadają drugie życie — ich użyteczność kontrastuje z rozrzutnością reszty świata, choć niewielu chciałoby zgodzić się z uznaniem w ten sposób bezdomnych za ważny fragment społecznej układanki. Funkcjonowanie na obrzeżach tego, co uznawane za

normalne i akceptowalne, daje bezdomnym krytyczny dystans, którego większość z nas nie posiada albo tłumi go na potrzeby przetrwania w zgubnym *status quo*²⁵.

W moich badaniach wykorzystuję również elementy etnoanimacji z racji tego, że współtworzę pracownię MiserArt, która, jako centrum streetworkingu we Wrocławiu, skupia i angażuje osoby bezdomne i związane z nimi. Pełna nazwa tej inicjatywy to *MiserArt — strefa kreatywna w labiryncie wykluczenia*. Miejsce istnieje od września 2014 roku w ramach dwóch podmiotów: Fundacji Homo Sacer i Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Do współpracy zaprosiliśmy przede wszystkim mieszkańców Ogrzewalni im. św. Brata Alberta. Aktualnie bezpośrednio zaangażowanych jest dziesięciu mężczyzn z doświadczeniem bezdomności, w wieku od 26 do około 60 lat, którzy zamieszkują w wynajętym w 2016 roku „domu integracji”. W okresie letnim zapraszamy dodatkowe osoby, które zamieszkują w budynku ogrzewalni (niefunkcjonującej jako placówka interwencyjna w okresie kwiecień–listopad), gospodarują tym miejscem oraz włączają się w zajęcia w MiserArt.

W oficynie, w której mieści się organizacja i w której spotykamy się z uczestniczącymi w projekcie osobami, funkcjonują pracownie: sitodruku, dizajnu upcyklingowego, chleba oraz pracownia streetworkingu z ulicznym ambulatorium. Mieści się tu także przestrzeń wystawiennicza wykorzystywana do wydarzeń teatralnych i muzycznych. Zespół tworzą streetworkerzy, artyści i osoby z doświadczeniem bezdomności. Ci ostatni są gospodarzami MiserArt. Miejsce zostało powołane do istnienia po to, by dawać osobom posiadającym doświadczenie bezdomności szansę zachowania własnej tożsamości przy równoczesnym rozwoju siebie jako twórców, zmieniających zastaną aestetyczność w nową estetyczność. Sprzedaż produktów wytworzonych przez zespół ma zapewnić osobom tworzącym pracownię samodzielne utrzymanie.

Przestrzeń MiserArt, która zachowała charakter zastanego w 2014 roku pustośnaw, przechodzi nieustanne transformacje, reprezentując aktywne przeobrażanie się zespołu. Wszystko, co powstaje w budynku MiserArt, jest współtworzone przez osoby z doświadczeniem bezdomności. Podczas wspólnej pracy i odpoczynku tworzą się relacje, powstaje przestrzeń zaufania. W ten sposób urzeczywistnia się jakiś rodzaj zadomawiania: istnieje realny wkład każdej z osób na rzecz wspólnoty, miejsca. Mamy do czynienia z osobami, które mają za sobą przeszłość naznaczoną często osamotnieniem, porażką, rozczarowaniem. Jednak po ponad dwóch latach wspólnej pracy z tymi, którzy wytrwali, widać wymierne efekty spotkań, rozmów, przeżytych trudności. Nasze działania to nieustanny proces — nikt z nas nie jest pewien, czym tak naprawdę ten proces zaowocuje w wypadku każdej z osób. Inicjatywa MiserArt w coraz większym stopniu nale-

²⁵ N. Skoczylas, *Twarze bezdomności*, <http://malakulturawspolczesna.org/2016/05/14/natalia-skoczylas-twarze-bezdomnosci/> (dostęp: 8 stycznia 2018).

ży jednak do nich: prowadzą samodzielnie warsztaty i organizują swoją pracę, co przez pierwsze miesiące naszego eksperymentu wydawało się dalekim celem.

Naszą podstawową ambicją jest stworzenie szansy na zwyczajność — to jest spotkanie, wspólna praca, wytworzenie więzi uwalniających od myślenia o sobie w kategoriach bezdomności i wykluczenia. Przy okazji realizowanych działań osoby przyłączające się do projektu otwierają się, uczą nowych rzemiosł lub doskonalą swoje umiejętności, wchodzą w interakcję z przedmiotami, które wytwarzają — jest to więc sytuacja ciekawa również z punktu widzenia badaczki²⁶.

Etnoanimacja okazuje się w tym kontekście przydatną metodą pozyskiwania wiedzy, ponieważ łączy narzędzia naukowe, animacyjne oraz artystyczne. Metoda wypracowana została w Instytucie Kultury Polskiej UW w trakcie warsztatu etnograficznego Tomasza Rakowskiego, działającego od 2005 roku we wsiach na terenie południowego Mazowsza. Według autorów jej walor polega na tym, że przynosi trzy rodzaje wiedzy:

badanie może być zarówno rozpoznawaniem rzeczywistości (wiedza o tym, jak jest), jej współtworzeniem (wiedza, która jednocześnie jest wytwarzana i zastana), jak i wreszcie wywoływaniem przemian, pobudzaniem transformacji (wiedza, która przynosi konsekwencje w postaci zmiany społecznej)²⁷.

Uważam, że moje badania, których część będzie się również odbywać w pracowniach MiserArt, mają szansę uzyskać te trzy wymiary — działania wymagają rozpoznania rzeczywistości właściwej dla sytuacji bezdomności, prowadzą przy tym do transformacji — estetycznej, społecznej.

Rakowski w artykule na temat etnoanimacji charakteryzuje ją — po pierwsze — jako umożliwiającą uchwycenie „gęstego” świata w małej społeczności, po drugie — jako animującą sytuacje wspólnego tworzenia i działania, po trzecie wreszcie:

to sztuka, forma sztuki w starym znaczeniu, aktywności cielesno-imaginacyjnej, zgodnie z praindoeuropejskim rdzeniem *ar-, a więc sztuki jako działania — społecznego, jednostkowego, widowiskowego. To ciąg spotkań, budujących nowe znaczenia, odwracających i przebudowujących symbole, przemieniających relacje społeczne²⁸.

Dzięki metodzie etnoanimacji możliwe jest stworzenie pewnej „hermeneutyki działania”²⁹, której naturalnym środowiskiem powstawania staje się eksperyment oparty na współdziałaniu. Wiedza ma wtedy możliwość wytworzenia się niejako obok dążeń samego badacza czy artysty, przekraczając ramy konwencjonalnej obserwacji uczestniczącej³⁰.

²⁶ Więcej na temat działań MiserArt pisałam w artykule *Wrocławscy wykluczeni — próby reakcji na bezdomność*, „Kultura — Historia — Globalizacja” 2017, nr 21.

²⁷ T. Rakowski, A. Skórzyńska, *op. cit.*, s. 48.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 57.

³⁰ *Por. ibidem*.

Dzięki „pretekstowi”, jaki dają działania w MiserArt, zainicjowane zostają sytuacje, które nie zaistniałyby podczas klasycznych badań, dotrzeć można więc do refleksji czy wypowiedzi, które nie padłyby prawdopodobnie w wywiadzie „niesprowokowanym” wspólnymi działaniami. Dzięki etnoanimacji wywołuje się „społeczne życie ludzi, pamięci, przedmiotów czy inwencji, całe te »przesłonięte działania«”³¹.

Przykładem inicjatywy etnoanimacyjnej jest projekt MiserArt z 2017 roku, polegający na wspólnym tworzeniu obiektów artystycznych i użytkowych, stołów-ogrodów. Projekt nazwaliśmy współczesnym „ecobauhausem”, ponieważ łączy recykling, ekologię i relacyjność w obiektach sztuki użytkowej. Stoły-ogrody³² zostały wykonane z pozyskanych przez zespół materiałów wtórnych — drzwi, ram, futryn, starych belek, więźby dachowej itp. Zawdzięczają swój niepowtarzalny charakter zarówno materiałom z własną historią (drzwi, z których wykonujemy stoły, pochodzą z zabytkowych i odnawianych budynków, mamy na przykład kilkanaście par drzwi z seminarium duchownego, kilkadziesiąt z aresztu), z których zostały wytworzone, jak i procesowi, w jakim powstawały. Proces twórczy nie jest mechanicznym odzwierciedlaniem wzoru, lecz manualnym odsłanianiem i przestrajaniem materiałów tak, aby współgrały z sobą stare deski, stal i roślinność — przy czym na finalny kształt stołu, wielkość donic, ich miejsce, naprowadza materiał, który stanowi organiczną część projektowania.

Od maja do lipca 2017 roku pracowaliśmy nad kolekcją stołów-ogrodów w ramach 5. Festiwalu Out of STH organizowanego przez galerię BWA Awangarda we Wrocławiu. Tytułem tej edycji Festiwalu było „Zajęcie”. Jako goście i zarazem gospodarze w galerii BWA chcieliśmy wskazać „zajęcie” jako to, co w powszechnym rozumieniu definiuje osobę posiadającą dom. Zajęcie jest tym, co umożliwia utrzymanie, a posiadanie mieszkania to zajęcie jakiejś konkretnej przestrzeni. Osoba bezdomna nie ma tak rozumianego zajęcia i nie zajmuje przestrzeni. Nie mieć zajęcia — to współcześnie nie mieć również znaczenia. Żeby mieć znaczenie, trzeba mieć zajęcie, trzeba „zajmować”, a żeby się liczyć, trzeba mieć co liczyć. Wystawa była ciągle w procesie tworzenia, meble były montowane przed galerią i za główną witryną. Stoły były obiektami służącymi komunikacji między uczestnikami festiwalu oraz wchodzącymi w interakcję zwiedzającymi, pokazywały jednocześnie „zajęcia” osób z doświadczeniem bezdomności.

Zarejestrowałam wypowiedzi twórców stołów na temat ich zajęcia w galerii BWA Awangarda. Jeden z zaangażowanych w projekt mężczyzn, Jurek, tak mówił o powstających przedmiotach:

Te stoły to jakieś takie magiczne są... One niby są już skończone, ale zawsze coś przy nich można jeszcze zrobić. Tu nie ma czegoś takiego, że zrób to i to i to i już będzie zrobione. To jest

³¹ *Ibidem*.

³² Stoły-ogrody oraz inne produkty powstające w pracowniach MiserArt można obejrzeć na stronie internetowej www.ecobauhaus.pl.

właśnie takie twórcze po mojemu, że... dajmy na to ten stół: jest idealny, można powiedzieć, co nie? Ale widzisz, tutaj jest jakiś gwóźdek... to trzeba wyjąć, tutaj doszlifować³³.

Stoły-ogrody powstawały w naszej pracowni, potem w galerii i na chodniku przed wejściem do niej przez cały czas trwania wystawy. Ten nieustanny, wystawiony na widok publiczny proces wytwarzania przyciągał uwagę publiczności, czego efektem było wiele pytań i rozmów z twórcami. Wiedza, która wylaniała się niejako „przy okazji” sytuacji spowodowanej pracą nad stołami, kształtowała na nowo sposób widzenia możliwości i aktywności osób bezdomnych w nich samych, wśród odbiorców wystawy, a także jej organizatorów. Radek mówił:

patrzeć na dzieło, które tworzymy z chłopakami i które wyrasta jak te drzewka, które tam rosną. Że to jest zrobione ze starych elementów, które są wyrzucone na śmieci. Myśmy też byli na śmietniku i tak się odnawiamy... Te stoły są podobne do nas. Dostają nowy żywot i nowe dusze³⁴.

Z wypowiedzi Jurka:

Powiem ci, że człowiek coś w sobie odkrywa. Takie coś, co utajnione gdzieś było... Jak się pracuje w galerii przy tych stołach, jak się tam pomyśli od czasu do czasu. Człowiek taki dowartościowany się czuje. Odkrywa coś takiego... to, że coś znaczy.

Nagrane przeze mnie wypowiedzi twórców stołów, osób z doświadczeniem bezdomności, aranżujących przestrzeń galerii sztuki i tworzących artystyczne obiekty, wskazują na dokonującą się zmianę sposobu postrzegania samych siebie oraz podawanie w wątpliwość własnych i cudzych stereotypów, kształtowanie się zespołu. Jeszcze raz Jurek:

Nieważne, czy zajmuję się pracą przy tych stołach czy podlewam ten nasz ogródek, to jest jednak zespołowe, należy do zespołu i czuję się współtwórcą tych wszystkich stołów. Po części nim jestem: zajmowałem się ziemią, doniczkami, wzięłem w tym udział, jednego kwiatka posadziłem³⁵...

Inicjatywy podejmowane wspólnie z osobami z doświadczeniem bezdomności w MiserArt są moim zdaniem właściwym punktem wyjścia do badania sfery materialnej miejsc „niemieszkalnych”, otoczenia materialnego bezdomności. Jest to jednak tylko jedno z miejsc, w których może się wyłonić jakaś użyteczna dla moich badań wiedza i poprowadzić mnie oraz moich rozmówców dalej, jest to przecież „*Erlebnis* tej dziwnej i często niejednoznacznej wyprawy”, przystanek podczas „chodzenia-wzdłuż-drogi”. Co znajdę przy tej drodze dalej, nie wiem, z pewnością wybrane przeze mnie metody będą się uwiarygodniać w konfrontacji z ujawniającą się wiedzą. Dalej prowadzić mnie będą moi rozmówcy, ich przedmioty i pamięć o nich.

³³ Wywiad z Jurkiem, członkiem grupy MiserArt, przeprowadzony przeze mnie na potrzeby własne 10 czerwca 2017 roku podczas wystawy „Out of STH” w BWA Awangarda.

³⁴ Wywiad z Radkiem, jw.

³⁵ Wywiad z Jurkiem, jw.

"Walking-along-the-road" — methodological considerations on researching and writing about homelessness

Abstract

The article aims at developing a methodological framework for describing the world of the homeless and the things they possess. In the first part I consider research problems coming to light while writing on this marginalised and stigmatised group, in the second part I touch on the methods useful in my research project, namely: autoethnography and ethno-animation.

Keywords: homelessness, methodology, ethnoanimation, autoethnography

Bibliografia

- Bocheński J.M., *Współczesne metody myślenia*, przeł. S. Judycki, Poznań 1993.
- Declerck P., *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kłoszardach*, przeł. A. Głowacka, J. Kaczmarek, Warszawa 2004.
- Górnjak K., *Bezdomny w miejskim autobusie — historia jednego przypadku*, [w:] *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, red. E. Tarkowska, Warszawa 2013.
- Kacperczyk A., *Autoetnografia — technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2009, nr 3, http://przegladsocjologiijakoosciowej.org/Volume27/PSJ_10_3_Kacperczyk.pdf (dostęp: 8 września 2017).
- Kafar M., *O przełomie autoetnograficznym w humanistyce. W stronę nowego paradygmatu*, [w:] *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. B. Płonka-Syroka, M. Skrzypek, Wrocław 2010.
- Kuźma I.B., *Domy bezdomnych. Badania sytuacji kryzysowych*, Łódź 2015.
- Podgórska-Jachnik D., *Praca socjalna z osobami bezdomnymi*, Warszawa 2014.
- Rakowski T., *Etnografia — animacja — sztuka. Obrona metodologiczna*, „Stan Rzeczy” 2013, <http://www.stanrzeczy.edu.pl/etnografia-animacja-sztuka-obrona-metodologiczna/> (dostęp: 7 stycznia 2017).
- Rakowski T., *Lowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk 2009.
- Rakowski T., Skórzyńska A., *Światopoglądy. Metodologia w badaniach empirycznych*, [w:] *Diagnoza w kulturze*, red. M. Krajewska, A. Skórzyńska, Warszawa 2017.
- Richardson L., Adams St. Pierre E., *Pisanie jako metoda badawcza*, przeł. K. Podemski, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, t. 2, Warszawa 2009.
- Skoczylas N., *Twarze bezdomności*, <http://malakulturawspolczesna.org/2016/05/14/natalia-skoczylas-twarze-bezdomnosci/> (dostęp: 8 stycznia 2018).
- Stachura E., *Przystępuję do ciebie*, [w:] *idem, Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, Warszawa 1982.
- Tischner J., *Etyka wartości i nadziei*, [w:] D. von Hildebrand *et al.*, *Wobec wartości*, Poznań 1984.
- Tischner J., *Filozofia dramatu*, Kraków 1998.
- Zaręba M., *Wrocławscy wykluczeni — próby reakcji na bezdomność*, „Kultura — Historia — Globalizacja” 2017, nr 21.